klasa III K

20 kwietnia - poniedziałek

Temat 1.: Pisma, które są Twoją wizytówką – mail urzędowy

*Ten temat nie wymaga od Ciebie wysyłania pracy domowej*

W dobie Internetu mail stał się powszechnym sposobem komunikacji. Listy elektroniczne mogą mieć charakter prywatny lub oficjalny (urzędowy, służbowy). Przy prowadzeniu korespondencji tego drugiego rodzaju bardzo ważna jest znajomość netykiety. Przyda się ona, gdy będziesz kontaktował się z jakimś urzędem za pośrednictwem poczty elektronicznej lub załatwiał sprawy służbowe związane z wykonywaną pracą.

Jakie zasady savoir vivre obowiązują w mailach urzędowych? Oto kilka wskazówek.

1. Profesjonalny adres mailowy
   - Niestosowne jest pisanie maili urzędowych z konta o nazwie np.: "dziunia" czy "ogier2000". W ten sposób zostaniesz odebrany jako osoba infantylna lub nawet wulgarna.
   - Zadbaj o profesjonalny adres nazwany **swoim imieniem oraz nazwiskiem**.

2. Tytuł wiadomości
    - Temat maila powinien być krótki i streszczać w kilku słowach treść wiadomości.
    - Wiadomość bez tematu może być odebrana jako spam lub wiadomość z wirusem.
    - Adresat może również odnieść wrażenie, że nadawca maila nie okazuje szacunku wobec niego.

3. Zwroty grzecznościowe
    - Na początku wiadomości przywitaj się ze swoim wirtualnym rozmówcą.
    - Zrezygnuj ze zbyt swobodnego podejścia i zwrotów w stylu: „Witam" lub „Cześć".
    - Przy pierwszym kontakcie z adresatem należy stosować oficjalne zwroty, np.: „Szanowny Panie", „Szanowna Pani", „Dzień dobry Pani".
    - W przypadku osób, z którymi korespondencja jest już prowadzona od jakiegoś czasu, można sobie pozwolić na użycie następujących zwrotów: „Szanowna Pani Anno", „Pani Doroto"
    - Zwróć uwagę na **kulturalne zakończenie wiadomości. N**ależy się pożegnać, używając następujących zwrotów: „Z poważaniem", „Łączę wyrazy szacunku".
    - Pod żadnym pozorem nie można żegnać się przesyłając buziaczki, papatki lub moc uścisków – zostawmy to na korespondencję prywatną.

4. Poprawność językowa
    - Bardzo ważne jest przestrzeganie w korespondencji służbowej zasad ortografii, gramatyki i interpunkcji.
    - Mail z błędami nie tylko będzie źle świadczył o jego nadawcy, ale również o firmie, która go zatrudniła i którą reprezentuje.
    - Większość programów pocztowych posiada opcję **sprawdzania pisowni** – dobrze jest z niej korzystać.
    - Niepożądane są skróty typu: BTW (ang. by the way), ASAP (ang. as soon as possible), LoL (ang. laugh out loud).
    - Te same zasady dotyczą emotikonów czyli tzw. buziek, które wyrażają w skróconej formie min. uczucia, potrzeby.

5. Prośba o potwierdzenie
    - Gdy zależy Ci na otrzymaniu szybkiej odpowiedzi – napisz o tym w treści wiadomości.
    - Możesz również **poprosić o potwierdzenie odebrania oraz odczytania ważnego maila**, zwłaszcza w przypadku pilnych i ważnych spraw.

6. Informacja o załącznikach

- Jeśli dołączasz załącznik w postaci pliku tekstowego lub zdjęcia, wówczas poinformuj o tym fakcie odbiorcę maila (aby nie przegapił załącznika i wiedział, co on zawiera)
- Przykładowo, możesz napisać: „Do niniejszej wiadomości załączam moje CV".
- Warto w odpowiedni sposób nazwać dodatkowe pliki, np. „CV_Jan Kowalski".
- **Nie należy wysyłać maili oficjalnych zawierających tylko i wyłącznie załącznik.**

7. Podpis w mailu
   - Na końcu każdej wiadomości należy się podpisać.
   - Mail anonimowy, w dodatku wysłany z dziwnego adresu, prawdopodobnie nie zostanie odczytany.
   - Pamiętaj, żeby **podpisać się imieniem i nazwiskiem**.

klasa III K

20 kwietnia - poniedziałek

Temat 2.: Wielkanoc w Lipcach – W. S. Reymont „Chłopi"

*Wielkanoc już za nami. Jak wyglądały przygotowania do tych świąt na początku ubiegłego stulecia, możecie się dowiedzieć*
*z powieści Chłopi Władysława Stanisława Reymonta.*
*Przeczytaj zamieszczony tutaj fragm. III tomu powieści. Ten temat nie wymaga wysyłania pracy domowej.*

1. *Chłopi* to powieść społeczno-obyczajowa Władysława Stanisława Reymonta wydana w latach 1904–1909. Pisarz otrzymał za ten utwór literacką Nagrodę Nobla w 1924.

Powieść ukazuje życie społeczności zamieszkującej **wieś Lipce** na przestrzeni czterech pór roku.

2. Powieść W. Reymonta jest prawdziwym katalogiem tradycyjnych obrzędów wiejskich. Niektóre z nich wywodzą się jeszcze z wiary pogańskiej, podczas gdy inne związane są z kulturą chrześcijańską. Wszystkie jednak mają związek ze zmieniającymi się porami roku i biologicznym cyklem natury. Związane z nimi święta wyznaczane są przez kalendarz liturgiczny, np. Wielkanoc czyli święto Zmartwychwstania Pańskiego. O tej porze roku przyroda budzi się do życia. W tym okresie mieszkańcy Lipiec, bielili ściany chałup, przygotowywali święconki, robili pisanki, świętowali koniec postu, obchodzili „lany poniedziałek".

3. Wielkanoc w Lipcach - fragment *Chłopów* (tom III pt. *Wiosna*)

Szła już bowiem ostatnia pora, bych się zabierać do porządków świątecznych, a głównie do wypieku chlebów i zaczyniania na placki a owe wymyślne kukiełki, toteż prawie w każdej chałupie okna i drzwi stały szczelnie poprzywierane by ciast nie zaziębić, buzowały się ognie, a z kominów biły dymy w pochmurzone niebo.

Po oborach zaś ryczały inwentarze, żłoby ogryzając z głodu, świnie pyskały w ogródkach, drób się wałęsał po drogach, a dzieci robiły, co chciały, za łby się wodząc i po drzewach łażąc za wronimi gniazdami, gdyż nie było komu przeszkodzić, bo wszystkie kobiety tak się zajęły rozczynianiem i toczeniem bochenków, otulaniem w pierzyny dzież i niecek z ciastem, wsadzaniem do pieców, że jakby o całym świecie zapomniały, tym się jedynie frasując, by zakalec nie wlazł do placka albo się nie spaliły.

A wszędzie szło to samo: u młynarza, u organistów, na plebanii, u gospodarzy czy komorników, bo żeby najbiedniejszy i choćby na bórg albo za tę ostatnią ćwiartkę, a musiał sobie narządzić jakie takie święcone, żebych chocia raz w rok, na Wielkanoc, podjeść se do woli mięsiwa i onych smakowitych różności.

Że zaś nie wszędzie mieli szabaśniki do wypieku, to w sadach między chałupami gęsto krążyły dzieuchy z naręczami szczap, a niekiedy ukazywały się nad stawem kobiety umączone, rozbabrane i kieby na procesji owe feretrony, ostrożnie dźwigające wielgachne stolnice i niecki pełne placków, ponakrywanych poduszkami.

Nawet w kościele szła robota: parobek księży zwoził z lasu świerczaki, a organista wespół z Rochem i Jambrożym jął przystrajać grób Panajezusowy.

A nazajutrz, w piątek, robota się jeszcze wzmogła tak bardzo, że nawet mało kto dojrzał organistowego Jasia, któren z klas na święta przyjechał i spacerował po wsi w okna jeno zaglądając, gdyż ani sposobu zajrzeć było do kogo, ni z kim pogadać.

Jakże, ani wleźć do której chałupy, bo wszędzie przejścia i nawet sady stały zawalone szafami, łóżkami a

sprzętem przeróżnym, że to izby bielili dzisiaj na gwałt, szorowali podłogi, a przed domami myli do czysta obrazy, powystawiane pod ściany.
Wszędy zaś taki gwałt panował i krętanina, że w dyrdy biegali poganiając się jeszcze do pośpiechu i wrzawę czyniąc coraz większą, dzieci nawet pędząc do zgarnywania błota w obejściach i wysypywania żółtym piaskiem opłotków.
A że wedle starego obyczaju od piątku rana aż do niedzieli nie godziło się jeść ciepłej warzy, więc głodowali ździebko na chwałę Pańską poprzestając na suchym chlebie i ziemniakach pieczonych.
Juści, iż przez te dni takusieńko kaj indziej działo się i u Borynów, tyle jeno różnie, że więcej było rąk i z groszem skrzybot mniejszy, to i rychlej pokończyli przygotowania.
W piątek, już o samym zmierzchu, Hanka wespół z Pietrkiem skończyła bielenie izb i chałupy, więc zaczęła się śpiesznie myć i przyogarniać do kościoła, bo już szły drugie kobiety na złożenie do grobu Ciała Jezusowego.
Na kominie huczał duży ogień i w grapie, którą dwojgu ciężko było podjąć, gotowała się cała świńska noga, naprędce wczoraj przywędzona, w mniejszym zaś saganie kiełbasy parkotały, że po izbie chodziły takie wiercące w nozdrzach smaki, aż Witek strugający cosik wpośród dzieci raz po raz nosem pociągał i wzdychał.
A pod kominem, w samym świetle ognia, siedziały zgodnie Jagna z Józką, zajęte pilnie kraszeniem jajek, a każda swoje z osobna chroniła i kryjomo, aby się barzej wysadzić. Jagusia najpierw myła swoje w ciepłej wodzie i wytarte do sucha dopiero znaczyła w różności roztopionym woskiem, a potem wpuszczała we wrzątek bełkocący we trzech garnuszkach, w których je kolejno zanurzała. Żmudna była robota, bo wosk miejscami nie chciał trzymać albo jajka w rękach się gnietły lub pękały przy gotowaniu, ale w końcu naczyniły ich przeszło pół kopy i nuż dopiero okazywać sobie i przechwalać się piękniej kraszonymi.
Kaj się ta było Józce mierzyć z Jagusią! Pokazywała swoje, w piórkach żytnich i cebulowych gotowane, żółciuchne, białymi figlasami ukraszone i tak galante, jak mało która by potrafiła, ale ujrzawszy Jagusine, gębę ozwarła z podziwu i markotność ją chyciła. Jakże, to aż mieniło się w oczach, czerwone były, żółte, fiołkowe, i jak lnowe kwiatuszki niebieskie, a widać było na nich takie rzeczy, że prosto nie do uwierzenia: koguty piejące na płocie, gąski na drugim syczały na maciory, uwalone w błocie; gdzie znów stado gołębi białych nad polami czerwonymi, a na inszych wzory takie i cudeńka, kiej na szybach, gdy zamróz je lodem potrzęsie.